

Trzeciomajowa wycieczka po parku w Bukowcu

W czwartek 3 maja 2018 roku Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy działająca w Związku Gmin Karkonoskich zaprosiła chętnych do udziału w wycieczce po parku w Bukowcu. Przybyli do Bukowca spotkali się przy pałacu w samo południe. Pogoda wręcz zachęcała do ruszenia w trasę.



Foto: Krzysztof Tęcza

Bukowiec to miejscowość, o której wzmiankowano już w 1305 roku. Jednak tak naprawdę to co najważniejsze zaczęło dzieć się tutaj w momencie kiedy nabył go hrabia Fryderyk von Reden. Miało to miejsce w 1785 roku. Właśnie wtedy pojawiła się szansa dla tej miejscowości. Co prawda musiało upłynąć kilka lat oraz wydarzyć się kilka spraw rzutujących na życie hrabiego, ale w końcu Fryderyk von Reden zaczął realizować swoje marzenie związane z tym miejscem. Postanowił on, że stworzy tutaj coś pięknego, coś gdzie jego ukochana żona będzie dobrze się czuła. Przyjął zatem do pracy znanego ogrodnika Hansa Karla Walthera, którego skusił do przyjęcia tej posady nie tylko odpowiednią pensją ale także odpowiedniej wielkości domkiem. Wszak pan Walther miał przeprowadzić się tu wraz z rodziną. Miał też pozostać tutaj do końca życia. Oczywiście hrabia przyjął do pracy całą rzeszę ludzi, którzy mieli wspierać głównego ogrodnika w jego dziele. Dzięki temu w dosyć krótkim czasie w Bukowcu, na obszarze 250 ha, powstało piękne założenie parkowe. Trzeba jednak pamiętać, że gospodarstwo Redena w założeniu miało być samowystarczalne. Dlatego też, oprócz części parkowej spory kawałek ziemi przeznaczono na zasiewy i pastwiska.

Jakby jednak na to nie patrzeć w Bukowcu zostało stworzone ciekawe założenie romantyczne, które wywierało silny wpływ na sąsiadów. Ci widząc co stworzył Reden, nie chcąc być gorszymi, podglądali wyniki jego działań i próbowali czynić to samo u siebie. Ponieważ w tamtych czasach nie było zwyczaju groduzenia swoich majątków płotami szybko powstało w tej części Kotliny Jeleniogórskiej olbrzymie założenie parkowe. Był to niejako wzór do naśladowania w ówczesnej Europie.

Osoby, które przybyły do Bukowca miały okazję przejść ścieżką wokół stawu Kąpielnik, który przed wojną, zgodnie z wolą właściciela, był udostępniony dla ogótu. Można tutaj było usiąść przy stoliku by napić się herbaty czy zjeść pyszne ciasto. Można było popływać na kajakach czy po prostu zażyć kąpeli w zimnych wodach zbiornika. Dzisiaj, za sprawą Fundacji, powracamy do tych tradycji. Można

tutaj posiedzieć przy ognisku czy wypożyczyć kajaki. Odbudowano nawet molo, przy którym można przycumować łódki.



Foto: Krzysztof Tęcza

Po przejściu aleją wierzbową dotarliśmy do „Ponurej kapliczki” położonej nad stawem o podobnej nazwie. Nieco niżej hrabia Reden kazał wykuć sporą grotę, do której zachodził podczas spacerów by odpocząć i schłodzić nieco organizm wystawiony na działanie promieni słonecznych. Sprowadzeni w tym celu górnicy z wałbrzyskich kopalń pokazali, że potrafią wykonać takie dziwne zlecenie. W otworze wejściowym zamontowano drewniane drzwi i gdy zachodziła potrzeba skorzystania z owego obiektu służba przychodziła nieco wcześniej by przygotować napoje i ciasta. Dzisiaj po drzwiach jest jedynie ślad wykutego w granicie obramienia a miejsce to odwiedzane jest przez przechodzących tędy turystów. Niestety mogą oni liczyć tylko na to co przyniosą ze sobą. Dobrze by było gdyby opuszczając to miejsce zabierali ze sobą śmieci. Niestety najczęściej tego nie czynią i od czasu do czasu pracownicy Fundacji wywożą stąd worki odpadów.

Kolejnym obiektem odwiedzionym po drodze było Opactwo, czyli miejsce które każdy kojarzy z jakimś klasztorem czy zamkiem. A tak naprawdę był to obiekt małej architektury wzniesiony w celu przełamania monotonii wszechobecnej zieleni. Chociaż, w okresie późniejszym, obiekt ten został wykorzystany jako miejsce ostatniego spoczynku hrabiego Redena, i później hrabiny Reden. Ponieważ hrabia zmarł nagle nie miał przygotowanego grobowca, przecież dopiero co się tutaj przeprowadził. Wykorzystano zatem Opactwo, co przyniosło wiele problemów. Była to bowiem tzw. ziemia niepoświęcona. Aby dopełnić formalności hrabina musiała włożyć sporo pracy. Gdy jednak dopięła swego, czterdzieści lat później, gdy sama odeszła z tego świata, jej zwłoki zostały złożone obok męża. Nic bowiem nie stało już na przeszkodzie. Niestety, jak to w życiu bywa, w XX wieku, gdy obyczaje nieco się zmieniły, znalazł się szabrownik chcący obrabować trumny stojące w Opactwie. Na szczęście przyłapał go stróż i w porę uniemożliwił zbezczeszczenie zwłok. Wtedy też trumny zostały przeniesione na cmentarz pod lasem gdzie spoczywają do dnia dzisiejszego. Kłopot polega na tym, że tak naprawdę nikt nie wie gdzie. Ponieważ zawierucha wojenna spowodowała zaginięcie dokumentów znajdujących się w kościele, do dnia dzisiejszego nie można natrafić na miejsce ostatniego spoczynku Redenów. Dlatego w 200 rocznicę śmierci hrabiego pod Opactwo została z powrotem przeniesiona tylko sama płyta upamiętniająca właścicieli Bukowca.



Foto: Krzysztof Tęcza

Uczestnicy spaceru udali się dalej groblą wokół Kąpielnika w stronę domu ogrodnika Walthera. Mogli zobaczyć ten ciekawy budynek wzniesiony na kamiennych arkadach i przykryty dachem beczkowym. Ostatnim punktem wycieczki była Herbaciarnia, czyli budowla wzniesiona przez hrabiego jako prezent na rocznicę ślubu dla jego małżonki. Chodziło o to, że hrabina lubiła przychodzić w to miejsce by podziwiać najpiękniejszy widok w okolicy. Widać stąd było Śnieżkę. Niestety czasami pogoda nie pozwalała na dłuższy pobyt na wzgórzu. Po wybudowaniu Herbaciarni nie było już z tym problemem. Służba miała gdzie podać herbatę i ciasta a hrabia w drugiej komnacie ulokował niewielki księgozbiór. Dodam tylko, że w dniu dzisiejszym również znajduje się tu biblioteka zwana wolną. Znaczy to, że każdy może coś stąd wziąć a w zamian przynieść coś innego.

Ponieważ pogoda zaczęła się psuć zmuszeni zostaliśmy do zrezygnowania z dalszego spaceru i powróciliśmy do pałacu, w którym obejrzelśmy przepiękny wystrój sali kominkowej, zbiór pamiątek w gabinecie Redena, starą drewnianą konstrukcję strychu, na którym mieszka „Biała Dama” oraz podziemia z tajnym przejściem.

Myślę, że wycieczka, którą poprowadziłem, dostarczyła jej uczestnikom sporych wrażeń i, że zostali oni na tyle zachęcani do poznawania tajemnic Bukowca, że pojawia się tu po raz kolejny, tym razem przyprowadzając swoich znajomych.

Krzysztof Tęcza